

Andrzej Ksenicz
Uniwersytet Zielonogórski

Jerzy Harasymowicz – poeta pogranicza

Do poezji autora *Zielnika* sięgam od wielu lat. Pierwszy tomik jego wierszy trafił w moje ręce w 1972 r. Nie przypuszczałem wtedy, że powrócę kiedyś do twórczości Harasymowicza profesjonalnie, choć poetyckich tomików zebrało się od tamtej pory już ponad dwadzieścia. Tak konkretnie zainteresowałem się Harasymowiczem dzięki lekturze tomu poezji Bohdana Ihora Antonycza (Kijów 1989). Ten współczesny polski poeta stał się dla mnie wtedy kimś, kto poprzez swoje skomplikowane, a bardziej może jeszcze „pomieszane” dzieje rodziny, w której skrzyżowały się krew ruska z polską, niemiecką, tatarską, zaczął pisać dużo i śmiało o Łemkowszczyźnie, stając się dzięki temu niezwykle osobowościową poezji polskiej drugiej połowy ubiegłego wieku.

W kilku wcześniejszych tekstach¹ wyjaśniałem koligacje rodzinne i źródła jego zainteresowania ruską tematyką. Przywoływałem wypowiedzi poety o nim samym, jako piszącym „na dwie ręce”: „Piszę na dwie ręce. Dwoma liściastymi piórami. Staram się zbliżyć ludzi i góry. Zapewne jest we mnie coś z raroga lub jastrzębia. I to chyba dosłownie. Moje skrzydła są prawdziwe, zwykłe. Mój wiersz naprawdę krąży nad łemkowską wioską. [...] Na stole mam lichtarz cerkiewny, lecz piszę po polsku”². Twórca poematu *Lichtarz ruski* jest przykładem i dowodem na to, co tak trafnie ujął Lech Witkowski w swojej pracy o uniwersalizmie pogranicza, zauważając m.in.: „Tam, gdzie nie ma potrzeby (gotowości) do nieprzewidzianego, niepoddającego się kontroli spotkania z innym, tam gdzie nie ma szansy na «efekt pogranicza» kulturowego ani na dialog w tym niewygodnym, acz doniosłym kulturowym sensie. Nie ma dialogu tam, gdzie spotyka się ze sobą «to samo», gdzie nie ma różnicy”³.

¹ Zob. A. Ksenicz, *Słowiański wielogłos, czyli od Antona Czechowa do Jerzego Harasymowicza*, Zielona Góra 1999; A. Ksenicz, *Łemkowie i Beskid Niski w poezji Jerzego Harasymowicza*, [w:] *Vedeck? zbornik muzea ukrajinskej kultury vo: Ukrajinci v prihraničnih oblastih Karpat: problemi...*, Svidnik 2011, s. 314–324.

² J. Harasymowicz, *Słowo od Autora*, [w:] *Cała góra barwinków*, Kraków 1983, s. 5.

³ L. Witkowski, *Uniwersalizm pogranicza. O semiotyce kultury Michała Bachtina w kontekście edukacji*, Toruń 2000, s. 15.

O specyfice galicyjskich „kresów kulturowych”, w jakich mieści się Harasymowicz i jego poezja, pisała też Marta Wyka, doszukując się w tej przestrzeni sensów symbolicznych⁴. Pozwolę sobie w tym miejscu na stwierdzenie, że bycie kimś takim oznacza, moim zdaniem, stałą niepewność w kwestii tożsamości, ale tylko wtedy, kiedy twórca nie potrafi ostatecznie przypisać siebie do jednej kultury, jednego języka, jednej tradycji. Przykładów takiej postawy wśród polskich autorów, oczywiście, w moim rozumieniu, można by przytoczyć kilka. Nie będę tu dokonywał bliższej konkretyzacji, nie mamy na to miejsca, ale sądzę, że wśród tych, którzy się określili, można wymienić m.in. Juliana Tuwima, Bolesława Leśmiana czy jeszcze Brunona Schultza. W literaturze rosyjskiej takim pisarzem był chociażby Michał Gogol. Czy jest kimś takim, a raczej był, Harasymowicz? Spróbuję to udowodnić w trakcie analizy kolejnych jego wierszy. Z uwagi na moje zainteresowanie Antonyczem i kręgiem twórców związanych z Galicją, a ściślej z Beskidami, pragnę odnotować, że do tego kręgu trzeba zaliczyć takich twórców jak znany malarz Jerzy Nowosielski czy rzeźbiarz Grzegorz Pecuch. Nie są to wszyscy twórcy, których obejmuje moja „klasyfikacja”, dla której kwestia tożsamości jest bardzo istotna.

Bez zakorzenienia w kulturze, języku i tradycji nie byłby Harasymowicz tym poetą, jakiego znamy z około czterdziestu większych czy mniejszych zbiorów i tomów poezji. Gdyby od tej strony spojrzeć na jego spuściznę, to można by zaryzykować twierdzenie, że trudno znaleźć innego poetę, który mógłby z nim konkurować w tym względzie. Działo się tak, jak sądzę, za sprawą Wydawnictwa Literackiego w Krakowie i swoistej kurateli Kazimierza Wyki. Nie odważę się stwierdzić tego z pełnym przekonaniem, brak mi bowiem materiałów z archiwum poety, ale wydaje się, że jako uczeń znanego i „dobrze widzianego” krytyka literackiego i literaturoznawcy korzystał Harasymowicz z jego wsparcia, ale jednocześnie musiał w jakiejś mierze kierować się sugestiami wyrażanymi przez mentora. To złożona i niejednoznaczna kwestia, którą warto zająć się szerzej. Wydaje się to obecnie możliwe, bowiem dowiadujemy się, że archiwum poety może udostępnić jego żona⁵. Pozostaje mi zatem przejść do tematyki i problematyki wierszy, w których przewijają się kwestie, najogólniej mówiąc, polsko-rusko-ukraińskie. Dlaczego nie polsko-ukraińskie? Ano dlatego, że Harasymowicz, poniekąd tradycyjnie, a zarazem z przekonaniem używał określeń: „ruski”, „Rusin”, „Łemko” w odniesieniu do tego, co teraz zwykło się obejmować terminem „ukraińskie”.

⁴ M. Wyka, *Pamięć kresów jako pamięć kultury*, [w:] *Galicja i jej dziedzictwo. Literatura – język – kultura*, t. 4, red. Cz. Kłak, M. Wyka, Rzeszów 1995, s. 11.

⁵ Zob. Є. Гарасимович, *Руський ліхтар, або небо лемків*, вибір та переклад з польської І. Калинця, Львів 2003, s. 14.

Ukochane góry poety to Beskidy, szczególnie Beskid Niski:

Przez potężne palce
jodeł
widzę Beskid
który wyprowadził mnie
z lasu
na pisanie

Każdy ma pejzaż
w którym pozostanie

Każdy ma
ścieżki słów
sobie tylko znane

Wiem – i tylko
podpisać się czytelnie
trzema krzyżkami
cerkwi

(*Beskid*⁶)

Wybierając Beskidy, wybrał poeta również ich mieszkańców – Łemków. W swoim poetyckim testamencie, którego fragmenty przytacza Ihor Kałyneć – autor tomu tłumaczeń wierszy Harasymowicza na język ukraiński – stwierdza on, że: „у Польщі ніхто переді мною не писав, що є якісь лемки. Лемки – це тільки українці, що мешкають найдалі на Заході”⁷. Łemkowie, ich kultura, historia, język to tylko część zagadnienia stale obecnego w świadomości Harasymowicza. Od pierwszych jego zbiorów kwestie historyczne, kulturowe i społeczne pogranicza polsko-ukraińskiego pojawiały się z większą lub mniejszą częstotliwością oraz siłą poetyckiego wyrazu. Ten ostatni moment jest u poety bardzo istotny z uwagi na stylistyczno-metaforyczną specyfikę jego wypowiedzi. Pozostanie to jednak poza polem mojego zainteresowania do następnej okazji.

W debiutanckim tomiku *Cuda* (1956) młody poeta nie odkrywa jeszcze swych korzeni wprost, chociaż zaskakująco często pojawiają się w nim postacie dziadka, babci, matki: „Babci już dawno umarł mąż, a starość była tą cięciwą, która coraz bardziej zaokrąglala łuk jej pleców”⁸. W tomiku *Powrót do kraju*

⁶ J. Harasymowicz, *Wiersze beskidzkie*, Warszawa 1986, s. 6.

⁷ Є. Гарасимович, *Руськийі...*, s.13.

⁸ J. Harasymowicz, *Wybór wierszy*, Kraków 1975, s. 20. Kolejne cytaty z tego tomu zaznaczone będą w tekście przez podanie strony.

lagodności (1957), tytuł którego stał się z czasem symboliczny, „rzecz beskidzka” staje się już wyraźnie zaznaczonym i stałym momentem. *Miasteczko w Karpatach*, wiersz który poprzez wprowadzenie szerszego terminologicznie pojęcia dookreśla krąg zainteresowań poety, całkiem wprost odnotowuje ruski element w tych górach:

Na szubienicy daszku piekarniczego wozu, co jedzie aby-aby
 woźnica schylił głowę, powieszony w drzemce,
 i ku brązowej kopulce cerkwi, myśląc że to orzech,
 chmury zachodu, rude wiewiórzyce, zza jodeł się wychylają poruszone
 wielce. (s. 31)

W tomiku tym przeważają jeszcze zdecydowanie „wolne tematy”; historyczne, np. z postacią Talleyranda, z Wersalem, ale widzianymi autorsko, dowolnie, ponieważ ważniejsza jest tu żona poety („Moja żona jest srebrna” – s. 39). W kolejnych wierszach pojawiają się miejscowości (np. Muszyna), rzeki (Poprad), a także „buławy ostów biało-amarantowe szczygły [...] jak narodowe wspomnienie”. A tuż obok:

Cerkiewka pod obłokiem, jak pod grzechów tobołem, zgięta do ziemi, [...]
 pochylona ku brązowej kratce sosnowych gałęzi, gdzie wrzosów prześwieca
 fiolet. (s. 40)

Wyobrażenia poety i jego horyzont tematyczny są zaiste niczym nieograniczone. Trudno byłoby w kilku zdaniach zawrzeć najważniejsze ich atrybuty. Kolejne tomiki: *Wieża melancholii* (1958), *Mit o świętym Jerzym* (1960) są tego przykładem. Sam święty Jerzy, patron poety, pojawi się oczywiście w tym tomiku, ale to nie on jest w nim wiodącym motywem, tylko las, łąka, ptaki, grzyby itd. A święty Jerzy sprowadzony zostaje „na ziemię”:

Gdy spał
 mój patron
 święty Jerzy

z chorągwi jego
 zrobiłem
 czerwony wsyp (...)

i tak
 cóż święty

zboże zaczął
zwozić

izbę malować

konia dokupił
drugiego (s. 85–86)

Ramy artykułu nie pozwalają bardziej analitycznie i faktograficznie pokazać bogactwa polsko-ukraińskiej tematyki w wierszach autora *Barokowych czasów*. Dlatego też konieczne jest ukazanie tylko jakiejś niewielkiej części jego spuścizny, by w ten sposób rzecz udokumentować. Jednym z przykładów może być wiersz *Mieszkanie na Łobzowskiej*, tzn. mieszkanie poety w Krakowie. Zaczyna się on od znamienych słów:

U niego jak w cerkwi
rzekł ojciec [...],

a dalej następuje pokazanie tego, co składa się na taki obraz mieszkania. Jest tam ikona, „chorągiew Łemków wydarta myszom”, „euchołohion księga stareńka” :

Ot takie
obejście guślarza
w środku
ekumenicznych bytów (s. 98–99)

Najogólniej mówiąc są to atrybuty łemkowskiej cerkwi we współczesnym krakowskim mieszkaniu. Nie byłoby ich tam, gdyby Harasymowicz nie czuł się spadkobiercą autochtonicznych mieszkańców Beskidu Niskiego i szerzej Karpat.

W wierszu *Do Jerzego Liberta*, tj. poety, który też kochał góry i nie zrywał z nimi kontaktu, choć nieco dalszymi, z rejonu Huculszczyzny, nie mógł Harasymowicz nie powiedzieć:

Szloch trombity
na wyszywanej
huculskiej połoninie

Głogu święty
ognisty krzak
gorączką spieczony

Ale tamtego świata już nie ma, szczególnie tego beskidzkiego:

Kopułka cerkwi
na wicherze marcowym
skrecona

Co zatem zostanie po obu poetach i ludziach stamtąd:

Ścieżki wydeptane
w śniegu

nad Popradem
nad Prutem (s. 105–106)

Kolejne wiersze ze wspomnianego tomiku i następnych: *Z rodzinnej zmierzchołości*, *Łemkowszczyzna*, *Złockie niebo cerkiewne*, *Elegia łemkowska*, *Na cmentarz łemkowski* taki ogląd świata i jego rozumienie dokumentują.

Poeta nie bał się, nie unikał tego, co trudne i niejednoznaczne w historii Polski i Ukrainy, inaczej rzec by można – Rzymu i Bizancjum w rozumieniu eschatologicznym, wyznaniowym czy kulturowym. Jego stanowisko w tej materii wyraźnie ewoluowało, szczególnie w ostatnich latach życia poety. W celu zilustrowania tej kwestii należałoby przeanalizować dokładnie poemat *Lichtarz ruski* i *Paschę Chrysta*. *Poemat Wielkanocny*, czego oczywiście nie sposób tutaj zrobić. Pragnę tylko podkreślić, że Harasymowicz zawsze uważał, iż bardzo skrzywdzono Łemków za ich niezawinione winy. Po takim stwierdzeniu wypada jednakże przyznać, że ulegał poeta pewnym podszeptom, m.in. w czasie takich przełomowych momentów jak rok 1981. Próbował później wyjaśnić to i sprostować, ale ani on sam, ani ludzie, których dotyczyły jego wypowiedzi, nie zapomnieli o tym.

W wierszu *Bieszczady* z roku 1965, późniejszym o rok od *Lichtarza ruskiego*, mamy jakby kondensację tej materii, a także społeczny odbiór zmitologizowanego obrazu wypadków z lat 1943–1947. Kwestia ta nie zostanie tu zaprezentowana z pozycji jednej ze stron, a jedynie poprzez odwołanie się do kilku strof z wierszy. W pięciu zwrotkach odnajdziemy główne, a zarazem najtragiczniejsze odgłosy tego, co stało się nie tylko w Bieszczadach – to „spalone góry”, „głodne cerkwie”, „głosy pomordowanych”, „zbezczeszczone ruski Bóg”, bo „nie wiadomo, czy nie był banderowcem” (s. 171). To nie wszystkie atrybuty tamtego czasu wzajemnej nie zawsze uzasadnionej nienawiści.

Można by zauważyć, że miał Harasymowicz momenty pewnego zmęczenia pograniczem. Wtedy, jak sądzę, starał się osadzić temat w polskich realiach,

polskiej historii, w dniu codziennym. Widać to w takich tomikach jak *Pastorałki polskie* (1966), *Madonny polskie* (1969), *Zielony majerz* (1969), *Znaki nad domem* (1971), *Polska weranda* (1972). Ale przecież to wtedy ukazał się również *Zielnik* (1972), a w nim np. wiersz *Rodowód*, w którym poeta ukazuje złożone są dzieje swego rodu:

Po pradziadku mam

Po babce Niemce
trąby skłonności dęte
gramatyczne rymy

Po dziadku Rusinie
ikony w kadzidel dymie
zdolności diaka skryby

Po matce Tatarce
nieokiełznanosć życia
świst uczuć
sumienie czarne

Jestem stołem
zapisanym już dawniej⁹

W roku 1983 ukazały się *Wiersze sarmackie* – zbiorek, do którego wyboru wierszy dokonał K. Lisowski. Pozwólę sobie zauważyć, że moment ich wydania nie był tak zupełnie przypadkowy. Wskazuje na to m.in. krótka notka wydawnicza informująca, że jest to książka dla tych: „którzy chcą wiedzieć coś więcej na temat dziejów państwa i rodziny polskiej, a nie potrafią nagiąć się wyłącznie do podręcznikowych rygorów”¹⁰. W rzeczy samej znaleźć można w tym tomie wiersze pełne chwały, brzęku oręża i dumy państwowej. Podstawy ku temu daje Polakom ich sarmackie pochodzenie, zwycięstwa w bitwach z Turkami, Moskalami i nie tylko. Nie zapomina poeta, że w tych wojnach brali udział także Kozacy, ale to nie oni byli bohaterami, lecz takie postacie, jak Batory, Czarniecki, Żółkiewski, Sapieha i inni jeszcze. Złośliwie nieco można by zapytać: ilu z nich było Polakami z krwi i kości?

Jest też w *Wierszach sarmackich* Ukraina, Moskwa, ale przede wszystkim wielka i mocarna Polska XVI–XVII, a nawet XVIII wieku ze Stanisławem Po-

⁹ J. Harasymowicz, *Zielnik, czyli wiersze dla wszystkich*, Kraków 1972, s. 45.

¹⁰ J. Harasymowicz, *Wiersze sarmackie*, Kraków 1983, s. 254 (abwoluta).

niatowskim włącznie. Są Kozacy, Ormianie i słynne bitwy pod Kłuszynem, Beresteczkiem, Olszynką czy Stoczkiem – te dwie ostatnie już dziewiętnastowieczne. Ale nie jest wcale Harasymowicz takim bezkrytycznym piewcą wielkości Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Nie wspomina też, w tytułach na pewno, Mickiewiczowskiej Litwy. W jednym wierszu pojawia się natomiast koń Radziwiła, ale tylko dla porównania z czymś, co mogło być ozłocone tak właśnie jak ten koń¹¹. Karol Radziwiłł „Panie Kochanku” został tu prześmiesznie sportretowany przez porównanie z niedźwiedziem:

Lecz czemu ten niedźwiedzi łeb na spirytusie
Janiółki mają sławić – kurduple milusie.¹²

Jeżeli już wkradł się tu taki mniej poważny motyw, to może należałoby odnotować również, że wszystkie te wiersze zdają się być napisane z wyczuwalnym sardonicznym uśmiechem, a niekiedy z widoczną ironią. Historyczne zaszłości sąsiadujących ze sobą narodów widzi bowiem Harasymowicz z pozycji „diaka skryby”, jak czytaliśmy wcześniej, dlatego może pozwolić on sobie na odejście od panegirycznej manieri, do której miejscami niby nawiązuje, ale zarazem dworuje sobie z niej. Nie ma takiego nastroju w tych utworach, które tematycznie nawiązują do Beskidu Niskiego (*Michał Skrzydlaty i Nieznajowa cerkiew przewrócona*). Archanioł Michał to zarówno patron cerkwi, jak i święty patron staroruskich drużyn. Poeta czyni go dodatkowo świętym i królem:

Ja w szczerym klęknię pustkowiu
Szczerniałą wzniosę ikonę wiersza
Jeden jesteś Polski Korolu
I Twoja gór cerkwa.¹³

Trzeba przyznać, że zinterpretowanie tej zwrotki nie jest proste. Nie sprawia natomiast kłopotu św. Michał jako patron zniszczonej cerkwi w Nieznajowej:

I Pantokrator przewrócony i w kurzu
Skrzydlaty Michał przewrócony z koniem
Zarastają kaliną i gąszczem łopuchów
Wielkie usta cerkwi w Nieznajowej.¹⁴

¹¹ Ibidem, s. 59.

¹² Ibidem, s. 86.

¹³ Ibidem, s. 40.

¹⁴ Ibidem.

W końcu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych wydanych zostało kilka tomików (np. *Wiersze miłosne*, 1979 czy *Na cały regulator*, 1985), w których tematyka pogranicza została właściwie zupełnie zmarginalizowana. Nie jest to ani zarzut ze strony czytelnika, ani też ukłon poety w stronę wydawców, jak sądzę, a jedynie stwierdzenie, że nie był to *ten znany* nam Harasymowicz. Trzeba jednak zaznaczyć, że w tym czasie ukazały się też dwa malutkie zbiorki: *Cała góra barwinków* i *Wiersze beskidzkie*, potwierdzające fakt, że poeta nie porzucił swoich gór. W roku 1987, po ponad dwudziestu latach od pierwodruku w „Tygodniku Powszechnym” i „Kulturze”, ukazał się *Lichtarz ruski*. W latach dziewięćdziesiątych wyjdą jeszcze kolejne tomiki, m.in. *Erotyki* (1992) czy *Samotny jastrząb* (1995). Pozostał w nich poeta nadal sobą, tzn. „pisząc na dwie ręce”, ale już bez wahań. Najbliższe mu tematy domu, rodziny, a także przyrody Beskidów i piękna świata stanowią dowód miłości poety do rzeczy prostych i ludzi zwyczajnych. To, że jego wiersze stają się niezwykle w odbiorze dzięki zmetaforyzowaniu tego, co realne, rzeczywiste, to już wyłącznie zasługa Harasymowiczowskiego wizjonerstwa.

Резюме

Ежи Харасымович – поэт пограничья

Статья является попыткой показать Ежи Харасымовича как поэта стоящего на пограничье культур. В его творчестве проблематика польско-украинских связей, имеющих в своей основе историческую и культурную общность, проявляется уже в его поэтическом дебюте в 1956 году. Особенное место в творчестве Харасымовича заняли Карпаты и Низкий Бескид с его жителями и их сложной историей. Семейная традиция, беспристрастие поэта, а также его восторг перед горами, перед „страной нежности” дали такую необыкновенную метафорическую картину мира и людей этих гор.

Summary

Jerzy Harasymowicz – poet boundary

The article tries to show Harasymowicz as a poet working under the influence of two cultures. In his poetry relations of Polish and Ukrainian cultures are shown on the cultural and historical background, which are even evident in his first volume of poetry which was published in 1956. The geographical area of the Carpathian mountains and Low Beskids hold a special place in his poetry. Family tradition, objectivity of the poet and his delight in mountain scenery for „the dream and a fairy-tale world” created a metaphorical image of the area and people living in it.

Key words: tradition, Beskid Niski, folk culture, customs, religions calendar.